Nr 305. Kraków, Poniedziałek 6 Lipca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Stanowisko ministra Korytowskiego.

Piszą nam z Wiednia pod datą 5 b m.:

Stanowisko ministra skarbu dra Korytowskiego jest zachwiane, a w każdym razie, jeśli chcemy być bardzo ścisłymi, nie tak silne, jak dawniej. P. Korytowski niezbyt chętnie się przeniósł do Wiednia, ale w pierwszym roku piastowania teki finansów państwa austryackiego, nie żałował swego kroku. Był panem wszechwładnym. Oprócz zaufania cesarza, które do dnia dzisiejszego mu pozostało, miał większość Koła polskiego za sobą, Izba objawiła mu sympatyę, był podporą gabinetu bar. Becka i niemal jego kierownikiem. Szczęśliwa konjunktura napełniła kasy, jak nigdy przedtem, i z całą słusznością mógł p. Korytowski — rzadkie w ustach ministra skarbu — powiedzieć słowa: „Nie wiedzie się nam źle“.

I wiodło się p. Korytowskiemu istotnie wyśmienicie. Gdy przyszły wybory do nowego parlamentu, wyborcy obdarzyli go mandatem, o który się ubiegał tylko w drodze pisemnej. W nowym parlamencie oczekiwała go pierwsza burza z powodu przeniesienia trzech urzędników za agitacyę radykalną i kandydowanie na podstawie programu wszechniemieckiego. Eksc. Korytowski odparł jednak zwycięsko atak. Powodzenie go nie opuściło, chociaż na horyzoncie okazywały się już małe chmurki. Przedewszystkiem stosunki zmieniły się w nowem Kole polskiem. Był tam niemal odosobniony. Ci, którzy tam dawniej tworzyli większość, a do których i on należał, stali się drobną mniejszością.

Mimo to pozycya jego w gabinecie była nadzwyczaj silną. Rokowania ugodowe z Węgrami były jeszcze w toku, a lepszego pomocnika w tej sprawie bar. Beck nie byłby znalazł. P. Korytowski usprawiedliwił to zaufanie. Rokowanie z Węgrami istotnie świetnie przeprowadził, panując na giełdą, jak żaden inny minister skarbu przed nim, przyparł Węgrów do muru i byłoby na Węgrzech przyszło do strasznej derouty finansowej, gdyby nie byli ugody przyjęli. Stał u szczytu powodzenia ministeryalnego. Ale jak to zwykle bywa: w chwili największego szczęścia człowieka, powstaje zazwyczaj zdradziecki zarodek przykrych zawikłań, a czasem i katastrofy. Wielkie powodzenie oszołomiło go, a kolegów ministeryalnych irytowało. Stał się zbyt silnym, a on znowu czuł się zanadto silnym i zaczął wszystko i wszystkich lekceważyć. Jego wrogowie zaczęli się łączyć i czatować na błędy, które popełni, aby je potem zręcznie wyzyskać.

Niedługo czekali, bo Korytowski popełnił istotnie błędy wielkie. Widząc, jakie żądania przyznanie się do pomyślnego stanu finansów wywołało, starał się na każdym kroku oszczędzać. Musiał więc często i wiele odmawiać. To także nie przysparza przyjaciół. Gdy socyaliści żądali opustu 28 milionów z podatku cukrowego, zgodził się na to dopiero po długich walkach i pod przymusem parlamentarnego załatwienia ugody, a może nawet licząc po cichu na to, że Izba panów ustawę odrzuci. Gdy się to później istotnie stało, całą odpowiedzialność na niego zwalono, chociaż Izba panów postąpiła w tej sprawie z pewnością wbrew woli całego rządu, a już co najmniej, bez żadnego z nim porozumienia. Ale nikt go nie bronił nigdy i nigdzie, prezydent gabinetu nie oświadczył, że się z ministrem skarbu solidaryzuje. Szczęśliwa gwiazda p. Korytowskiego straciła wiele ze swojego blasku, chociaż on sam wiary temu nie dawał. Rolę kierującej w gabinecie osobistości powoli zamieniać zaczął na przymusową, narzuconą sobie rolę kozła ofiarnego.

W takiem stanie rzeczy zaryzykował przedłożenie ustawy wódczanej. Rzecz jasna, że tak znaczne podwyższenie podatku nie wywołało nigdzie entuzyazmu. Korytowski był znowu odosobniony. Izby nie miał za sobą, gabinet go nie bronił, chociaż był tego samego zdania, co on, zarówno w sprawie wódczanej, jak w sprawie cukrowej, a w Kole polskiem pozostała mu tylko mała garstka przyjaciół. Zemścił się zresztą na nim błąd, popełniany przez wszystkich niemal ministrów polskich. Ministrowie polscy wychodzą z założenia, że Koło polskie musi bezwzględnie ich popierać. Z tego powodu lekceważą, zaniedbują Koło, nie utrzymują z niem należytego kontaktu i są później zdziwieni i zirytowani, gdy Koło ma w jakiejś sprawie inne od nich zdanie. Tak postąpił swojego czasu hr. Kazimierz Badeni, nie ustrzegł się tego błędu i p. Korytowski. I gdyby nie było nawet żadnych różnic osobistych lub rzeczowych, to już ta okoliczność tłómaczy do pewnego stopnia niechęć Koła ku ministrowi.

Podczas dyskusyi „wódczanej“ w Kole wyszły na jaw wszystkie prądy, nurtujące tam od dawna przeciw Korytowskiemu, co nie przyczyniło się oczywiście do wzmocnienia stanowiska jego w gabinecie. Dla prezydenta gabinetu parlamentarnego minister, nie mający za sobą swego klubu, nie posiada wartości. Z wszechpotężnego ministra p. Korytowski zszedł do roli „quantité negligeable“ może niesłusznie, a może przedwcześnie. — Może jest to tylko epizod przemijający w karyerze ministeryalnej dra Korytowskiego, ale faktem jest, że dzisiaj znalazł się on w przykrej sytuacyi.

Niedzielna „N. Fr. Presse“ poświęca artykuł wstępny tym zmiennym losom ministra skarbu i podnosi bądź co bądź charakterystyczny fakt, że w tak ważnych rokowaniach o upaństwowienie kolei, jakie obecnie się odbywają, minister skarbu wcale udziału nie bierze. — Jest z nich zupełnie wyłączony. P. Dunajewski — pisze dziennik wiedeński — ani godziny nie byłby pozostał dłużej w pałacu na Himmelpfortgasse, gdyby hr. Taffe bez jego współdziałania zawierał był tak ważne dla budżetu państwowego umowy. Na to nie byłby zezwolił żaden minister skarbu, przed nim, ani po nim. Że p. Korytowski przecież z postępowaniem tem się godzi, uważa „N. Fr. Presse“ za dowód, iż w parlamencie powszechnego prawa głosowania austryacki minister skarbu nie jest więcej tem, czem był dawniej.

Jest to oczywiście argumentacya mylna. Przyczyny osłabienia stanowiska dra Korytowskiego są zupełnie inne, po części rzeczowe, po części czysto osobiste. W każdym razie „N. Fr. Presse“ ma słuszność, jeśli kończy swój artykuł słowami: „Od niejakiego czasu p. Korytowskiemu niedobrze się wiedzie“.

Z Dumy.

(Duma a budżet. — Samorząd dla Karsa. — Starcie posła Pergamenta z Markowem).

Trzecia dopiero Duma rosyjska, posiadająca już sztucznie wytworzoną większość rządową, doczekała się tego, że może przeprowadzić wyczerpującą rozprawę nad budżetem państwa i budżet ten opatrzyć aprobatą przedstawicielstwa ludności. Obecny budżet Rosyi jest więc pierwszym, który nie ma charakteru samowolnej gospodarki finansowej carskiego rządu. Dyskusya budżetowa wykazała zaś, że i ta Duma nie chce być we wszystkiem powolnem narzędziem ministrów carskich, lecz że w skromnej chociaż mierze umie zaznaczyć i w czyn zamienić swoją wolę. To też członek stronnictwa wolności ludu poseł Szingarev, mógł przy końcu dyskusyi na czwartkowem posiedzeniu Dumy stwierdzić, że jej ośmiomiesięczna praca w zakresie budżetu państwa dała wyniki stosunkowo dość zadowalające. Są w pracy tej pewne braki — wywodził mowca — te jednak usprawiedliwić się dadzą tą okolicznością, że rosyjscy przedstawiciele ludności po raz pierwszy jęli się dzieła tak olbrzymiego i trudnego, jak rozważanie i zbadanie półtrzeciamiliardowego budżetu.

I przyznać trzeba, że dotychczasowa gospodarka finansowa rządu carskiego, tak pełna błędów i nadużyć, spotkała się z ostrą krytyką nietylko ze strony opozycyi. Nie szczędził jej na owem czwartkowem posiedzeniu ministrowi skarbu, także „październikowiec“ poseł Jeropkin, który jako były urzędnik ministerstwa skarbu zna dobrze wszelkie tajniki rządowej gospodarki finansowej. Mowca zarzucał przedewszystkiem ministrowi skarbu zupełny brak jakiejkolwiek planowości. Zamiast zaś starać się o wytworzenie należytego planu finansowego, minister uderza na Dumę, że psuje budżet i trwoni fundusze państwowe. Gdzie podstawa do takich zarzutów? Czy w tem, że Duma woła o pieniądze na naukę powszechną, na uporządkowanie gospodarstwa leśnego i na inwestycye rolnicze? Nie Duma, lecz rząd przecie doprowadził budżet państwa do tak niepomyślnego stanu, on to, a nie Duma powiększał długi państwa wydatkami na nie przynoszące dochodów koleje i na inne nieproduktywne cele.

W imieniu Koła polskiego przemawiał na tem posiedzeniu znakomity finansista poseł Żukowski. I on wykazywał, że minister skarbu gospodaruje finansami państwa bez jasno określonego planu, i on zaznaczył z zadowoleniem, że działalność Dumy zyskała szczególne znaczenie nie tylko przy rozwiązywaniu wszystkich zadań, które dano jej do rozwiązania, ale i przy skierowaniu planu przyszłej pracy, która czeka instytucye państwowe, na właściwą drogę.

Obszernie następnie omawiał poseł Żukowski położenie finansowe Królestwa Polskiego. Położenie to w roku 1908 wcale się nie poprawiło. Według jego obliczeń, w ciągu lat pięciu, od 1901—1905, wydatki produkcyjne państwa wynosiły wogóle 101 kop na jednego mieszkańca, a w Królestwie Polskiem około 85. Otóż ten stan rzeczy w r. 1908 znacznie się pogorszył. W budżecie na rok 1908 jest znaczny wzrost wydatków na cele produkcyjne: nu urządzenie rolne. włościan, na kolonizacyę, na szkoły ludowe i na inne potrzeby kulturalne.

Lecz cała ta działalność melioracyjna rządu ominęła Królestwo Polskie, które, w ten sposób, uczestnicząc w podniesieniu się dochodów, nie otrzymuje żadnej równowagi w wydatkach. „Myślę, że nie zgrzeszę przeciwko prawdzie, wywodził mowca, jeżeli powiem, że samemu faktowi kompletnej nienormalności obecnego położenia rzeczy w Królestwie Polskiem nikt nie próbował nawet zaprzeczyć. Widzę, że ani rząd, ani większość Dumy nie ma żadnego realnego programu w kwestyi polskiej; dopóki zaś taki program nie będzie ułożony przez większość Dumy, kwestya polska stać będzie wciąż na jednem miejscu“.

Mowę swoją, oklaskiwaną w wielu punktach, poseł Żukowski zakończył następującemi uwagami:

„Starałem się dać tylko objektywną ocenę położenia, które wytworzyło się dzięki naszej pracy nad budżetem. Sądzę, że położenie to jest bardzo nieokreślone. Pozostaje poczucie ogromnych potrzeb ludowych, poczucie potrzeb narodowych, poczucie ogromnych potrzeb państwowych i nadzieja, że to wszystko kiedyś będzie dokładnie rozważane przez przedstawicielstwo narodowe, że nakreślone będą drogi wyjścia. Zatykając po raz pierwszy sztandar przedstawicielstwa ludności na rosyjskim budżecie państwowym, Duma, oczywiście, stawia słupy dla swej przyszłej pracy, słupy te jednak tak są postawione, że trudno dziś powiedzieć, jaki będzie miała kierunek ta praca.

Dla utrwalenia tej nadziei trzeba będzie apelować do zaufania społeczeństwa. Nie wątpię o tem, że kraj nie odmówi swego zaufania przedstawicielstwu narodowemu. Znajduję pewną analogię pomiędzy pracą finansową a polityczną Dumy. I jedną i drugą trzeba skończyć odwołaniem się do zaufania ludności, trzeba skończyć pożyczką wewnętrzną. Jestem pewny, że pożyczka rosyjska zostanie pokrytą, rozwiązanie jej jest zapewnione. Co się zaś tyczy pożyczki politycznej, jest to rzecz każdej frakcyi, która sama najlepiej może sądzić, o ile może liczyć na zaufanie kraju i swoich wyborców. Jedno tylko powiem, że długo żyć nie można pożyczkami, zarówno finansowemi, jak i politycznemi, zwłaszcza w tak nowych warunkach nieutrwalonego jeszcze życia politycznego, w jakich znajduje się państwo rosyjskie“.

Następne, piątkowe posiedzenie Dumy wypełniły dwie sprawy: projekt nadania miastu Kars na Kaukazie samorządu miejskiego i projekt organizacyi wydziałów śledczych. Pierwsza z tych spraw wykazała ponownie, jaki jest nastrój obecnej większości Dumy. Otóż projekt dotyczący samorządu dla miasta Karsu zwrócono komisyi, aby rozważyła go szczegółowo z punktu widzenia interesów narodowo-rosyjskich.

Druga sprawa — o wydziałach śledczych — wywołała bardzo podniecony nastrój w Dumie. Zdania prawicy i lewicy ścierały się ostro — aż wreszcie przyszło do osobistego zatargu między reprezentantem lewicy posłem Pergamentem a reakcyonistą Markowem. O zatargu tym doniosły już depesze, lecz z ich treści nie wynikało dość jasno, o co się właściwie rozchodziło i dlatego uzupełniamy je jeszcze następującemi szczegółami. Otóż poseł Markow zarzucił zwalczającemu wydziały śledcze posłowi Pergamentowi, że źle przytoczył sprawozdanie komisyi, która nad tym projektem obradowała, i dodał, że nie można się temu dziwić, ponieważ raz zaledwie wziął on udział w posiedzeniu tej komisyi. Poseł Pergament odpowiedział na ten zarzut, iż Markow dlatego tylko tak gorąco broni wydziałów śledczych, że sam zajmuje się szpiegostwem, gdyż wyszpiegował co do niego, że był tylko raz na posiedzeniu komisyi. Tymczasem mowca oficyalnie z komisyi się wykreślił.

Na to znów Markow taką dał replikę. W słowach p. Pergamenta nie widzę nic ubliżającego, ponieważ w wydziale śledczym służą, uczciwie spełniający swe obowiązki, słudzy monarchy. Pergament atoli widocznie chciał mnie obrazić, wobec tego oświadczam, że jeśli Pergament nie przeprosi mnie, znajdę sposób, w jaki ludzie jego klasy, jego pojęć, umieją wymagać szacunku dla siebie“.

Sposobem tym było — jak doniosła depesza — wyzwanie Pergamenta na pojedynek. Czy pojedynek ten się odbył — do tej chwili nie wiadomo.

Z procesu Eulenburga.

Jakikolwiek będzie wyrok, to jedno jest pewnem, że ks. Eulenburg, strącony z wyżyny społecznej, schorowany, stojący prawie w obliczu śmierci, przechodzi teraz męki potępieńca, nie mniejsze, jak Oskar Wilde, lub Verlaine. Codzienna rozprawa, to szereg policzków moralnych dla niego. I tak podczas sobotniej rozprawy nawet drobna sprawa literatury homoseksualnej była dla obwinionego przykrą porażką.

Harden jako świadek zeznał, że ks. Eulenburg sprowadzał z „homoseksualnej księgarni“ Spohra w Lipsku literaturę z tej dziedziny, którą się zajmują wyłącznie albo lekarze, albo ludzie „wprost interesowani“. Podczas rewizyi w zamku księcia sędzia skonfiskował paczkę takich książek, na której był napis: „Hr. Edgar Wedel“. Otóż szambelan Wedel oświadczył przed sądem, że książki te nie należą do niego. Kiedy przewodniczący rozprawy obecnej, Kanzow, zwrócił uwagę oskarżonego na tę kwestyę, odrzekł ks. Eulenburg:

— Mogę każdego dnia umrzeć. Ponieważ byłoby dziwnem, gdyby podobne książki znaleziono jako moją własność, napisałem na paczce, w której się mieściły te książki, nazwisko mojego przyjaciela hr. Wedla.

To tłomaczenie się księcia wywarło przykre wrażenie i przewodniczący odparł, że nie jest pięknie, na drugiego zwalać podejrzenie.

— Tak — zauważył naiwnie ks. Eulenburg. — To nie było pięknie. Ale hr. Wedel jest bezżenny, więc sądziłem, że mu to nie zaszkodzi.

Następnie oświadczył, że książki bez jego żądania zostały mu przysłane, a kiedy przewodniczący zapytał, dlaczego je w takim razie tak starannie chował i zaopatrzył w obcy adres, książę nie dał odpowiedzi. Należy dodać, że hr. Wedel, jako zaufany przyjaciel księcia, za jego protekcyą otrzymał od cesarza Wilhelma tytuł hrabiego, a policyi znany jest jako homoseksualista. — Przed kilku laty w Monachium w parku nad Isarą przychwycono go w niedwuznacznej pozycyi z jakimś mężczyzną. Spisany z nim na policyi z tego powodu protokół został z Monachium wysłany do Berlina i odczytany cesarzowi, który rozporządził, ażeby hr. Wedel złożył natychmiast godność podkomorzego i mistrza ceremonii, został pozbawiony tytułu hrabiowskiego i stawiony przed sąd honorowy. Jaki sprawa ostatecznie wzięła, czy też weźmie obrót, nie wiadomo. Hr. Wedel obecnie przed sędzią śledczym w sprawie Eulenburga odmówił zeznań.

Wachmistrz policyi kryminalnej Müller składał zeznania co do „żółtych kart“, jakie w policyi berlińskiej istnieją dla homoseksualistów. Müller zeznał, że już dyrektor policyi berlińskiej Meerscheidt uważał ks. Eulenburga bezwarunkowo za homoseksualistę. Świadek Trost, obecnie górnik, zeznał, że, służąc jako starszy marynarz na jachcie cesarza Wilhelma „Hohenzollern“, zajęty był sprzątaniem kajut. Pewnego razu, gdy sprzątał w sąsiedztwie kabiny, w której przebywał ks. Eulenburg, wyszedł do niego książę i zaczął się go w poufały sposób wypytywać, kiedy wychodzi na ląd i czy ma kochankę. Trost odparł, że ma narzeczoną w Westfalii, a na ląd wychodzi po godzinie 6 wieczorem. Ks. Eulenburg następnie zadał mu kilka drażliwych pytań, ale do czynności nieprzystojnych nie przyszło. Świadek o tej rozmowie zawiadomił natychmiast swoich przełożonych.

Zgon hr. Mikołaja Ignatiewa.

W Petersburgu umarł w sobotę jeden z najgłośniejszych w ubiegłem stuleciu rosyjskich dyploma-

Przełom w kwestyi polskiej.

II.

Przyszłość Rosyi widzi p. Dmowski na niezmiernej przestrzeni między dwoma biegunami: imperyalizmu słowiańskiego i redukcyi Rosyi do dawnego księstwa moskiewskiego. Kto takie możliwości widzi, nie wiele widzi. Tem dziwniej też ryzykownem musi wydać się szereg twierdzeń autora, w dwóch ostatnich rozdziałach książki jego zawartych, które dadzą się ująć w jedno syntetyczne wskazanie, że odtąd wskutek przemian w ustosunkowaniu sił w Europie i poza nią, „kwestya polska zjawia się w nowej roli, zasadniczo różnej od tej, jaką odgrywała w pierwszej pierwszej połowie XIX stulecia“ i że „w tak wytworzonem położeniu międzynarodowem dla społeczeństwa polskiego jest jasnem, że jeżeli mu grozi w dalszej przyszłości zatrata bytu narodowego, to nie od Rosyi, ale od Niemiec“.

Autor strzeże się wprawdzie kłaść kropkę nad i, i nie formułuje ostatecznego swego wniosku, który sformułował później, po napisaniu książki podczas wizyty t. zw. „gości słowiańskich“ w Petersburgu, ale i w książce samej nie brak powiedzeń, które usuwają wszelką wątpliwość co do tego, że autor uznaje przynależność Królestwa Polskiego za „podstawę swojego programu“ i że wszystkie cele swojej polityki pragnie załatwić na gruncie tej przynależności. Odbudowanie Polski jest dla autora, w dzisiejszem położeniu międzynarodowem, „celem nieziszczalnym“. Dla przywódcy narodowej demokracyi wyznanie to jest tem cenniejszem, że oznacza istotnie przełom w politycznem myśleniu tej partyi, który odbył się jeszcze rychlej, niż przełom w kwestyi polskiej... P. Dmowski składa dowód dużej odwagi cywilnej i sumienności myśliciela politycznego, skoro ze swego wysokiego stanowiska mówi to swym współwyznawcom politycznym, którzy swoje poglądy na tę sprawę urabiali na literaturze narodowo-demokratycznej jeszcze przedwczorajszej. Ale od uznania nieziszczalności odbudowania Polski do uwierzenia w ziszczalność jej rozwoju na gruncie przynależności do Rosyi, uznanej za „podstawę programu“, jest droga bardzo daleka i bardzo kręta i do przebycia niemal niemożliwa. A książka p. Dmowskiego nie przyczynia się w niczem do jej uproszczenia i ułatwienia.

P. Dmowski rozumuje w ten sposób:

Rusyfikacyjna polityka ostatnich lat czterdziestu zbankrutowała zupełnie. Rząd rosyjski dowiódł, że nie zdoła ani jednego Polaka na Rosyanina przerobić. Stąd wniosek, że Rosya przestała być dla nas niebezpieczną. A jedynie groźne niebezpieczeństwo przedstawia dla sprawy polskiej ekspanzya niemiecka. Do obrony przed nią Polacy potrzebują silnej Rosyi i na odwrót Rosya silnej Polski, której przyszłość rysuje się przed oczyma p. Dmowskiego tylko na gruncie państwowości rosyjskiej.

Rozumowanie to byłoby ścisłem i prawdziwem, gdyby rzeczywistość dawała się wtłoczyć w te schematy myślowe, które się na nie składają. Autor pociesza się tem, że system Apuchtinowski okazał się niedorzecznym. O tem wszyscy wiedzieliśmy nie od dzisiaj równie dobrze, jak dobrze autor wie o tem, że ogólny typ kulturalny polski w zaborze obniżył się znacznie, że rodacy nasi żyli tam i żyją jeszcze tylko tradycyą wileńskiego uniwersytetu i warszawskiej Szkoły głównej. Wiadomo zaś, że siła tradycyj stoi w odwrotnym stosunku do czasu ich trwania. Samemi tradycyami kultura się nie utrzyma. A nie utrzyma się nietylko dla tego, że brak jej odpowiednich ognisk i warsztatów, ale głównie dlatego, że na społeczeństwo już siłą faktu jego przynależności mechanicznej do Rosyi, mimo wszystko oddziałują akulturalne i wręcz antikulturalne wpływy rosyjskie.

Jeżeli zaś tak jest obecnie, — a tak jest w istocie — kiedy rząd rosyjski sam immunizuje społeczeństwo niejako na wpływy rosyjskie, krzewiąc w niem swoją fatalną polityką instynktowną nieufność do rosyjskości, to cóż stanie się, kiedy ten proces tej mimowolnej, a tak oryginalnej immunizacyi ustanie, kiedy z jednej strony „przynależność do państwowości rosyjskiej“ stanie się „podstawą programu“ polityki narodowej i demokratycznej, t. j. ludowej, a z drugiej strony polityka rządu przestanie w nas budzić ową uodparniającą nieufność?

Szanowny autor zapewne odpowie na to, że wówczas będziemy mieli samorząd w granicach rozumienia p. Steckiego, będziemy więc mogli sami wytwarzać antidotum na nadmiar wpływów rosyjskich.

Lecz tu znowu będzie nieporozumienie. Bo uniwersytet, bo szkoła, to nie jest gazownia miejska, która bierze węgiel, a wytwarza koks i gaz świetlny. Uniwersytet nie jest fabryką kultury, którą się tam wyrabia tak sobie, z niczego. — Uniwersytet jest jeno ośrodkiem, gdzie już wytworzoną przez społeczeństwo kulturę czyści się tylko, systematyzuje, poleruje i szlifuje. W społeczeństwie, które samo kultury nie wytwarza, uniwersytet będzie zawsze kamelią w butonierce... kożucha, podobnie jak są uniwersytety rosyjskie po rozmaitych Kazaniach i Tomskach. — A kulturę wytwarza społeczeństwo nie samo przez się znowu, z własnej pilności, lecz w zetknięciu, co więcej w starciu z innem więcej, a nie mniej kulturalnem społeczeństwem.

Zbliżenie do Rosyi musi z konieczności osłabić kulturalną wytwórczość w naszem społeczeństwie, musi nas upodobnić do Rosyan, to jest zrusyfikować wewnętrznie, sprowadzić do tego prymitywu, ponad który zdołaliśmy wyróść dzięki zbliżaniu się do zachodu. Niewola mongolska wypaczyła typ rosyjski, zmongolizowała go i zazyatyzowała. Tylko po ostatecznem zakończeniu tego procesu, tylko wówczas, kiedy konstrukcya państwowo-społeczna rosyjska stała się kopią konstrukcyi mongolskiej, stało się dla Rosyi możliwem zrzucenie jarzma niewoli. Czy nie narażamy się na analogiczne niebezpieczeństwo, przyjmując przynależność do Rosyi razem ze wszystkiemi jej konsekwencyami za dogmat, który zaczynamy wdrażać w umysł zbiorowy, w duszę mas? Na gruncie tej przynależności możemy istotnie dobić się kiedyś względnej niezależności, przyjąwszy, że słońce stanie, a sąsiedzi nasi popadną w letarg. Ale niezależność ta przyjdzie wówczas, kiedy jej już właściwie nie będzie potrzeba.

Wielce szanowny autor uzasadnia potrzebę tego dogmatu przynależności niebezpieczeństwem niemieckiem. Znowu nieporozumienie. Niebezpieczeństwo niemieckie istnieje. Ale nie jest ono zjawiskiem tak bardzo znowu prostem, jak to p. Dmowski przedstawia. Jeżeliby chodziło o to tylko, co uczynił Bismarck, jeżeliby Niemcy żyły tylko rozpędem, jaki przebija się w polityce Hohenzollernów — to jeszcze my — świeżo zbratani Słowianie, moglibyśmy sobie spokojnie powiedzieć — „czapkami zarzucamy“... Ale Niemcy żyją także z innych kapitałów. Wielkie Niemcy uczynił nie tyle Bismark do spółki z Moltkem, ile owi Lutrowie, Leibnitzowie, Kantowie, ile owi Goethowie, Schillerowie, ile owi Helmholtzowie, Virchowowie i legiony, legiony innych. W tych legionach leży siła Niemiec, nie w ich batalionach, w wysokiej kulturze społecznej ich narodu, nie w drillu koszarowym.

Jeżeli tedy przed taką siłą obrona nasza ma polegać na rozluźnianiu naszego własnego kośćca kulturalnego, na wejściu w głąb państwa rosyjskiego, bo oto właściwie chodzi, to jest to nieporozumienie po prostu tragiczne.

Wprawdzie p. Dmowski w swoich końcowych bardzo śmiało i z dużą łatwością rzuconych perspektywach historyozoficznych, porównuje obecny przełom w kwestyi polskiej z powrotem na dawne stanowisko Polski, kiedy ona będąc zwróconą frontem ku zachodowi cywilizowała się najintenzywniej, ale jest to tylko porównanie, i to bynajmniej nie ścisłe. P. Dmowski zapomina, że wówczas Polska nie przyjmowała „za podstawę swego programu“ przynależności do sąsiadów wschodnich, do żadnych Pieczyngów, Chazarów, Tatatrów i t. p., że wówczas Polska stała na gruncie niezależności, podczas gdy teraz stojąc na gruncie przynależności do Rosyi, spełniałaby ona rolę tylko organu chłonnego tej ostatniej z minimalnym tylko dla siebie pożytkiem.

* * *

Partya narodowo-demokratyczna w Królestwie i jej delegacya parlamentarna w Dumie znajdują się w położeniu nie tylko trudnem, lecz także fałszywem. Postawiły ją w niem warunki i okoliczności, a utrzymuje nastrój społeczeństwa polskiego. Myśliciele stronnictw szukają wyjścia z tego położenia, usiłują powiązać wątek dyalektyki swojej, rwący się ciągle na nowej osnowie rosyjskiej, w którą go wpleść postanowili. Jednem z takich usiłowań jest ta najnowsza książka p. Romana Dmowskiego. Czy jest jednak usiłowaniem szczęśliwem?...

Konstanty Srokowski.

tów i mężów stanu, hr. Mikołaj Ignatiew. Był on uosobieniem zachłannej na zewnątrz, a reakcyjnej na wewnątrz polityki rosyjskiej ostatnich lat czterdziestu — polityki, która skończyła się klęską w wojnie z Japonią i zupełnym wewnętrznym rozstrojem caratu. Syn Pawła Ignatiewa, który w roku 1825 dopomógł Mikołajowi I do pokonania dekabrystów, służył z początku wojskowo, lecz rychło już, bo w 23 roku życia przerzucił się do dyplomacyi. Jako attaché wojskowy ambasady rosyjskiej, brał udział w kongresie paryskim w r. 1856. Następnie był doradcą dyplomatycznym generał-gubernatora wschodniej Syberyi, gen. Murawiewa, i na tem stanowisku, oraz następnie jako poseł rosyjski w Pekinie i naczelnik departamentu wschodnio-azyatyckiego, uzyskał we wschodniej Azyi dużo korzyści dla Rosyi. W roku 1864 mianowany został ambasadorem w Konstantynopolu, gdzie pozostał aż do roku 1879. On to przygotował wojnę turecko-rosyjską, on to wówczas prowadził nad Bosforem politykę, którą pozyskał sobie przydomek „ojca kłamstwa“, on wreszcie zawarł ów korzystny dla Rosyi pokój w San Stefano, obalony i zmieniony następnie na kongresie berlińskim. Zrażony tem niepowodzeniem, wystąpił z dyplomacyi, aby po śmierci Aleksandra II objąć stanowisko ministra spraw wewnętrznych, na którem z okrutną wprost srogością zwalczał prądy liberalne w Rosyi. W r. 1882 usunął się z areny politycznej, lecz nie przestał wywierać wpływu na politykę Rosyi. W stosunku do Słowian był propagatorem najbezwzględniejszego rosyjskiego panslawizmu. Z nim schodzi do grobu jeden z tych złych duchów Rosyi, którzy państwo to doprowadzili nad brzeg przepaści. Jego, podobnie usposobiony, brat Aleksy Ignatiew, zabity został przed dwoma laty przez rewolucyonistów. Mikołaj Ignatiew umarł w 76 roku życia.

Krajowy związek producentów ropy.

(Sprawozdanie wł. „N. Reformy“.

Lwów, 5 lipca.

Pod świeżem wrażeniem płonących jeszcze od soboty szybów naftowych, zebrali się dziś przed południem w sali ratuszowej reprezentanci przemysłu naftowego, w celach organizacyjnych. Jak wiadomo, grono nafciarzy postanowiło utworzyć związek, opracowało statut, a dziś nastąpiło ukonstytuowanie.— Umysły wszystkich zajęte były, mimo ważnego przedsięwzięcia, wczorajszemi wypadkami w Tustanowicach. Wielu bowiem wprost stamtąd przybyło na zgromadzenie.

Pożar wczorajszy, który zaalarmował prawie całą Europę, wywołując olbrzymie zainteresowanie, nie wpłynął bynajmniej przygnębiająco na producentów ropy. Rozmiary katastrofy nie są na szczęście tak wielkie, aby groziły przemysłowi naftowemu poważniejszą klęską ekonomiczną. Takie zdanie wypowiadają fachowcy. Dodają jednak przytem, że właśnie pożar wczerajszy powinien zwrócić baczniejszą uwagę sfer decydujących w kierunku poprawy dotychczasowych, opłakanych stosunków w przemyśle naftowym.

Przebieg zgromadzenia był następujący: Zgromadzonych powitał na wstępie imieniem miasta nowo wybrany delegat miasta dr Aschkenaze, poczem w imieniu komitetu organizacyjnego zagaił obrady inż. Wacław Wolski, którego też wybrano przewodniczącym. P. Wolski skreślił stan obecnego przesilenia i wykazał konieczność organizacyi, która w pierwszym rzędzie ma poprawić dotychczasowe wadliwości ustaw naftowych, wreszcie przedstawił wyniki pracy przedwstępnej i powitał gości, w pierwszym rzędzie dyrektora kolei państw., radcę Rybickiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący dr Bartoszewicza i dr Czandernę.

Wywiązała się następnie dyskusya formalnej treści, podczas której wszedł prezes Koła polskiego dr Głąbiński, przywitany przez zebranych oklaskami. Komitet organizacyjny, z 22 osób złożony, przyjął na członków wszystkich zgłoszonych dziś przemysłowców. Zgłoszono przeszło 7.000 udziałów. Przystąpiono do wyboru 18 członków rady nadzorczej. W głosowaniu wzięły udział 103 osoby z 5.370 udziałami. Wynik jest następujący: Henry Louis Bermann, Stanisław Bogusz, Wadysław Długosz, Zygmunnt Duczyński, Dr Artur Goldhammer, Mojżesz Gottesmann, dr Izydor Kreisberg, Tomasz Laszcz, Henryk Macher, Henryk Mendelson, Karol Perutz, Imre Piruitzer, bar. Bertold Popper, Schulim Schreyer, Lipa Schutzmann, dr Paweł Schwarz, dr Leon Spitzman, Wacław Wolski.

Nowo wybrana rada nadzorcza udała się natychmiast na posiedzenie w celu wyboru członków dyrekcyi. Po krótkiej naradzie przedłożono zgromadzeniu do zatwierdzenia następujących członków dyrekcyi: trzech dyrektorów hr. Franciszka Zamoyskiego, Włodzimierza Eminowicza i Aleksandra Schmalza; trzech zastępców dyr.: dra Stefana Bartoszewicza, Józefa Przybyłowicza i dra Tadeusza Smolachowskiego. Propozycyę tę przyjęto przez aklamacyę. Następnie wybrano prezesem rady nadzorczej p. Wolskiego, zastępcami pp.: Długosza i dr Goldhammera.

W końcu zgromadzenia przekazano zarządowi przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie zmiany statutu w tym kierunku, aby do rady nadzorczej wybierano 24 członków, między którymi mają być reprezentanci parlamentarni i sejmowi, wybierani z zagłębia. Również ma być zmieniony skład dyrekcyi.

Na zgromadzenie nadeszło kilka telegramów między innemi od niemieckiej grupy bankowców z zapewnieniem poparcia materyalnego dla Związku i od ministra Derschatty, który zaprosił delegatów Związku na posiedzenie, które odbędzie się w najbliższy piątek w Wiedniu w sprawie sfinalizowania 30.000 cystern ropy dla użytku kolejowego.

Firma nowej organizacyi opiewa: „Krajowy Związek producentów ropy“. Siedzibą Związku jest Lwów, siedzibą filii Drohobycz. — Związek prowadzić będzie komisową sprzedaż surowca ropnego na rachunek członków komitentów, nabywać będzie i pozbywać ropę na wspólny rachunek członków, zajmie się magazynowaniem i transportem ropy, udzielać będzie członkom zaliczek na surowiec ropny, wreszcie nabywać i urządzać ma zbiorniki, tłocznie, rurociągi, rafineryе, odbenzyniarnie ropy i t. p. zakłady, celem zużytkowania surowca ropnego członków.

Jedną z pierwszych działalności Związku będzie budowanie rezerwoarów na ropę. Wybudowane przez kraj rezerwoary na 10.000 cystern będzie Związek dzierżawić.

Niedzielna wycieczka w Krakowie.

„Przestrzeni, powietrza, zieleni, słońca!“ — wołają Krakowianie i korzystają z każdego dnia świątecznego, ażeby wybiedz z miasta i osiąść gdzieś na trawniku. Małe łąki — „lucus a non lucendo“ — pomiędzy wylotami ulicy Długiej, Krowoderskiej, Łobzowskiej zasiane są wprost ludźmi, łaknącymi powiewu świeżego powietrza. Na trawniku, istniejącym tylko na wiosnę, a w lecie zdeptanym prawie doszczętnie, leżą mężczyźni w kamizelkach i palą fajki, „sporty“, albo „cienkie“, w miarę gustu, a zwłaszcza zamożności. Kobiety siedzą i czuwają nad dziećmi, które panują tutaj nieograniczenie, wiedząc, że władza pachołka tutaj się kończy. Od szeregu lat kronikarz ogląda łąki te i publiczność, która wykonuje na nich dorywczy serwitut i spostrzegł fakt pocieszający. Oto coraz mniej flaszek z wódką krąży z ręki do ręki, a coraz częściej można ujrzeć leżącego faceta, trzymającego przed oczami... gazetę. Czasem gazeta leży na twarzy czytelnika, zmożonego snem, ale to nic. Gazetę nieprzeczytaną na łące, doczytać można w domu. Wały kolei okrężnej równie służą do wytchnienia amatorom świeżego powietrza i gdyby z lotu ptaka, albo, co dzisiaj zupełnie jest bezpieczne, z balonu można spojrzeć na owe wały, miałbyś widok rożka, posypanego makiem. Prozaiczne porównanie? Ależ czytelnik jest mieszczuchem i porównania bierze z ulicy, ze sklepu, z kawiarni, a nie z borów, ruczajów, łąk kwietnych i tym podobnych rzeczy, które czasem widzi... z okna wagonu.

I wczoraj tak było, pomimo, że po południu deszcz nieustannie groził wycieczkowcom. Wisiał w powietrzu — jak to mówią. Ale widocznie Krakowianie wcale nie są zniewieściałymi, skoro tłumnie podążyli za miasto, do parku Krakowskiego, do parku Jordana, a zwłaszcza na Błonia, które powinny się stać czemprędzej krakowskim „Yellowstone-Park“. Jeżeli się chcesz przekonać, ile fantazyi, dziecięcej wprost radości na widok zieleni, tęsknoty do przyrody ma w sercu każdy mieszczuch, zwany przez wielu „kołtunem“ — idź na Błonia. Nikły kwiatek, widok drzew, niebo, jaskółki, szybujące na wszystkie strony, zajmują nawet starszych. Ale Kraków... nadewszystko. Ludziska pokazują sobie Wawel, naprzeciw kopiec Kościuszki, po jednej stronie park Jordana, po drugiej Skałkę. — Dobrze być na świeżem powietrzu, ale pod warunkiem, że powrócimy „do siebie“, na ten bruk, który dla nas nie jest wcale twardym kamieniem, ale codzienną, znaną i miłą ścieżką życia.

Wyległy tedy rzesze ludu na Błonia, zapełnił się także park Jordana. Na Błoniach postawił znany przekupień krakowski olbrzymi parasol na potężnej podstawie krzyżowej, ale nie rozwinął olbrzymiego płótna, ażeby nie wywołać wilka z lasu, czyli deszczu z nieba. Na stoliku cukierki, owoce, ciastka. Obok wóz mleczarni Łuczanowickiej zastępował dzielnie ruchomą kawiarnię. Dalej wózek z wodą sodową, która jednakże z powodu chłodu nie wielu miała amatorów. Szare lub czarne ubrania męskie, jasne stroje kobiet, parasolki różnobarwne, kapelusze, oczywiście jak największe, no i mundury wojskowe urozmaicają ogromną przestrzeń Błoń. Na harmonii zagrał „artysta“ wesołą wdówkę i w jednej chwili powstał mięszany chór, z którego p. Stremicz możeby wybrał niejeden tenor lub sopran. Ucichła wdówka, wstaje chłopak, bierze się w boki i śpiewa nie tyle pięknie, jak głośno: „Antek, Felek na Bielanach...“ Odzywają się brawa, chłopaka jakiś kapotowiec częstuje owocami i gotowa owacya.

Tymczasem niebo się chmurzy. Padają krople deszczu, ale nie wywołują większego niepokoju. Wtem zlekceważone niebiosa bez zawiadomienia spuściły ulewę, co się zowie. Powstaje popłoch. Ci, którzy się najprędzej zoryentowali, runęli ławą do parku Jordana, ażeby zająć wszystkie werandy. Biegną studenci z przyrządami do piłki nożnej, świecąc obnażonemi kolanami i rękami, biegną panie, zadziwiając chyżością stopek, biegnie dziatwa, a w odwodzie mężczyźni.

Nadjeżdża tramwaj z przyprzążką raz, drugi, trzeci. Wozy w mgnieniu oka wypełniają się. Fizyka powiada, że ciała są nieprzenikliwe. Bajka. Trzeba było widzieć wczorajsze tramwaje, ażeby się przekonać, że na tem samem miejscu, gdzie stoi pan Filip, staś może i pan Jacek. Osoby kwalifikujące się do Maryenbadu, nagle traciły tuszę o połowę — ale nie tylko tuszę, lecz i wymagania. Dziękowały konduktorom rzewnie za miejsce, wystarczające dla podlotka.

Jazda do miasta. Dowcipy sypią się, jak z rękawa, gdyż nikt nie traci animuszu. Nie istnieją klasy — są tylko ludzie, uradowani, że uniknęli przemoknięcia. Po drodze widać werandę miejskiej akcyzy u wylotu ulicy Wolskiej, napełnioną tłumem publiczności. Gdzie tylko nad bramą kamienicy jest daszek, wycieczkowcy szukają schronienia. Po drodze ten i ów wyskakuje i znika w kawiarni, cukierni, restauracyi. Wycieczka skończona.

h. j-e.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Pobyt ministra Korytowskiego w Krakowie. Pewną niespodzianką dla mieszkańców Krakowa był wczoraj przyjazd ministra skarbu dra Korytowskiego. Równocześnie przyjechał ze Lwowa namiestnik, dr Michał Bobrzyński. Obrady obu dygnitarzy toczyły się w ścisłem gronie najbliższych przyjaciół politycznych ministra i namiestnika i miały charakter zupełnie poufny. Po obradach minister Korytowski odjechał popołudniowym pociągiem do Wiednia.

Na pomnik dra Henryka Jordana na ręce skarbniczki komitetu p. Leowej, za pośrednictwem p. Anny Chylińskiej, złożyli pp. Leonowie Mańkowscy 100 koron, Emilia Tustanowska 10 koron, Michałowie Chylińscy 20 koron.

Wiadomości osobiste. Jak się dowiadujemy, przejechał w niedzielę o godz. 5 po południu przez Kraków w podróży do Borysławia i Tustanowic radca dworu w ministerstwie rolnictwa Homann. Również udał się tam z Krakowa naczelnik galicyjskiego starostwa górniczego radca dworu dr Riel ze starszym radcą górniczym Holobkiem.

Pożar w Borysławiu, a krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, p. Henryk Szatkowski, wrócił dzsiaj z Borysławia, dokąd wyjechał wczoraj. celem skonstatowania strat, jakieby dotyczyć mogły krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Na miejscu w Borysławiu stwierdził dyrektor Szatkowski, że szkoda, którą pokryć będzie musiało krakowskie Towarzystwo, odnosi się jedynie do szybu „Litwa 3“. Szyb ten, asekurowany w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 13.350 koron, spalił się onegdaj skutkiem drugiego pioruna, który uderzył weń zaraz po uderzeniu pioruna, od jakiego zajął się szyb „Oil City“. — Inne spalone szyby nie były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie.

Sprawy szkolne. W sobotę odbył posiedzenie wydział miejscowy dla szkół uzupełniających pod przewodnictwem r. m. dyr. Juliana Maciołowskiego. Wydział zatwierdził zgodnie z wnioskami referenta dra Bandrowskiego rozdział godzin między poszczególne siły nauczycielskie w szkołach wieczornych uzupełniających na rok 1908/9, dalej zastanawiał się nad potrzebą zorganizowania nowej szkoły wieczornej i wybrał dla przygotowania odpowiednich wniosków komisyę, złożoną z r. m. dra Bandrowskiego, Kosobuckiego i instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego.

W sprawie udzielania nauki historyi polskiej w szkołach wieczornych uzupełniających uchwalono żądać oświadczenia się w tej sprawie Izby rękodzielniczej

W końcu przekazał wydział sprawozdanie ze szkół wieczornych za rok 1007/8 referentowi dr Bandrowskiemu.

Kraków dla ubogich. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. Sekcya zgodnie z wnioskami sekcyi ekonomicznej uchwaliła ze względów sanitarnych i złego stanu budynków przenieść schronisko Brata Alberta w inne miejsce i poleciła magistratowi wyszukanie odpowiedniego miejsca do koniec roku 1908

Następnie sekcya udzieliła stałych wsparć 2 ubogim po 10 i 12 koron, 19 ubogim wsparć od 15 do 100 koron w łącznej kwocie 490 koron. — W końcu zatwierdziła sekcya nominacye prezesów gron opiekuńczych, a mianowicie: dla okręgu I. dra Wilhelma Grodyńskiego, dla okręgu II. dra J. Zanietowskiego. dla okręgu III. p. Karola Drozdowskiego, dla okręgu IV. p. Norberta Wasserberga, dla okręgu V. ks. kan. Jul. Drohojowskiego, dla okręgu zamiejskiego p. Jana Zatorskiego

Slub. W sobotę 4 b. m. o godz. 10 rano odbył się w kościele Maryackim ślub prof. Mieczysława Ziemnewicza, z p. Leontyną Maryą Salomonówną. Związek małżeński pobłogosławił ks. dr Teofil Kasprzyk.

Z biura pośrednictwa pracy. Naczelnik okręgowego biura pośrednictwa pracy dr Kazimierz Kumaniecki wyjechał na urlop. W obowiązkach urzędowych zastępuje naczelnika sekretarz biura p. Roja.

Protekcya przy okienku. Jeden z obywateli pisze nam: Wzmianka w onegdajszej kronice „Nowej Reformy“ pod tytułem „protekcya przy okienku“ nasuwa parę uwag. Nie jest bowiem w tem nic nadzwyczajnego, że manipulantka przy okienku pocztowem, wbrew porządkowi, którego powinna przestrzegać, dała pierwszeństwo, młodemu może i dzielnemu synowi Marsa, przed zwykłym śmiertelnikiem w cywilnem odzieniu. Ale wypadek ten nie jest wcale w Krakowie odosobnionym. Wspólną właściwością mających w Krakowie do czynienia ze „stronami“ jest usuwanie na drugi plan ludności cywilnej wobec wojskowych. Wystarczy wejść do którego z handli korzennych, nie wyłączając najsolidniejszych firm krakowskich, aby się przekonać, że każdy wojskowy może liczyć zawsze na natychmiastową obsługę, podczas gdy pośród ludności cywilnej, bardzo często zdaża się widzieć osoby, które po długiem oczekiwaniu na kilkakrotnie zamówioną szklankę piwa, machnąwszy ręką, idą gdzieindziej szczęścia szukać. Nikomu nie szkodziłaby nic ta miłość do armii, ale niechże niema ona w następstwie lekceważenia publiczności cywilnej.

Z kroniki wypadków. Ubiegła niedziela obfitowała w znaczną ilość wypadków i bójek, wywołanych opilstwem. Między innymi pobito na weselu wyrobnika Jakóba Gergela, lat 34. Ciężko poranionego przywiózł żołnierz policyjny na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Również zgłosił się na pogotowie wyrobnik Michał Syrek, którego jakiś nieznany napastnik ugodził dotkliwie kamieniem w oko.

Wczoraj wieczorem o godzinie 11 przyprowadził policyant na stacyę ratunkową żołnierza 100 p. p., którego pobito ciężko w jednym z szynków na Kazimierzu. Twarz przyprowadzonego przedstawiała jedną wielką ranę

Dziś rano w jednej z drukarń odniósł pomocnik drukarski p. W. B. w czasie pracy przy maszynach dotkliwe skaleczenie ręki. Z powodu nieostrożności porwały mu tryby rękę i palec zmiażdżyły. Wszystkich rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Niemcy śląscy planują nowy napad na Polaków. Ze Skoczowa (na Śląsku) piszą nam:

Tutejszy „Sokół“ polski urządza zlot okolicznych gniazd sokolich dnia 12 lipca b. r. Po zbiorowych ćwiczeniach ma się odbyć wspólna zabawa. Przerazili się tem bardzo hakatyści skoczowscy, którzy sztucznie opanowali tutejszą radę gminną i starali się wszelkiemi sposobami udaremnić wynajęcie sali. Kiedy im się to nie udało, postanowili rozbić i udaremnić cały zlot. Oto wezwali turnerów niemieckich z Cieszyna, Jabłonkowa, Bogumina, Frysztatu, Bielska, Białej, Morawskiej Ostrawy, Opawy i Raciborza, aby gromadnie przybyli na 12 lipca do Skoczowa i bronili „niemiecki Skoczów przed najazdem polskiego „Sokoła“. Tak brzmi odezwa hakatystów skoczowskich. Na ten zjazd wskutek tego wybierają się Sokoli z całego Śląska, aby obronić ćwiczących przed napadem. Dnia 12 b. m. przyjdzie niewątpliwie do awantur i bijatyki w Skoczowie — turnerzy niemieccy postanowili bowiem za każdą cenę udaremnić ten zlot. Obowiązkiem naszych posłów jest zawczasu postarać się o należytą obronę przed dziczą wszechniemiecką, aby nie przyszło do rozlewu krwi w Skoczowie. Wydział „Sokoła“ polskiego wydał odezwę, by Polacy masowo się zjeżdżali do Skoczowa na dzień 12 lipca. *Sokół.*

Pruskie płyty do gramofonów. Piszą nam z kraju:

Od niejakiego czasu wchodzą coraz bardziej w użycie t. zw. gramofony. Instrumenta te, tak samo jak i płyty dla nich, wyrabiane są wyłącznie w Prusiech, a mianowicie t. zw. „Zonophonplatten“, tudzież „Engelsmarke“ w Berlinie, zaś marka „Favorit“ w Hanowrze. Że za towar ten pokaźne sumy idą do Prus, dowodzi fakt, że tylko jedna pomniejsza firma na prowincyi odsyła rocznie fabrykom tym kilkanaście tysięcy koron. Fabryki te wyrabiały początkowo i płyty polskie, jakkolwiek w bardzo małej ilości. Po złączeniu się 2 największych fabryk, zawiadomiły pruskie fabryki tutejszych odbiorców, że płyt polskich, zawierających melodye patryotyczne, jak „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ itp. wcale wyrabiać nie będą, zaś inne płyty polskie, o ile będą wyrabiane, będą o 100 procent droższe, niż np. niemieckie, ruskie, węgierskie itp., w ten sposób, że płyty polskie będą tylko z jednej strony do grania, to znaczy, zawierać będą tylko jeden kawałek, natomiast płyty w innych językach, kosztujące tę samą kwotę, będą na obie strony urządzone do grania i zawierać będą tem samem 2 kawałki.

Podnoszę ten nowy objaw hakatyzmu bez komentarzy, w przekonaniu, że może znajdzie się ktoś ze sfer kompetentnych i zajmie się tą sprawą. — Czy nie dałoby się płyt polskich, których Prusacy wyrabiać nie chcą, zamawiać w fabrykach np. francuskich, lub angielskich?

Sezon pożarów. — W Moniłowce (Zborow) spaliło się 1 lipca 9 gospodarstw. — W Winiatyńcach (Zaleszczyki) spłonęła gorzelnia p. Olgi Brykczyńskiej, ubezpieczona na 56.000 koron, oraz kilka budynków na 14.000 koron. Budynki były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie ubezpідczeń. Oprócz tego ponieśli szkody wskutek pożaru dzierżawcy Eifermanowie i Winkler na ruchomościach, oraz Rosenstok i Sandberg na ruchomościach i budynkach. Przyczyny pożaru dokładnie dotąd nie skonstatowano

Jak donoszą z Uhnowa, wybuchł we wsi Poddubce olbrzymi pożar, który całą wieś obrócił w perzynę. Pastwą płomieni padło 600 budynków, tysiąc ludzi zostało bez dachu. Ludzie obozują pod gołem niebem w szczerem polu. Grozi im najgorsza nędza, nie maia bowiem kawałka chleba.

Strzały do pułkownika. Donieśliśmy onegdaj w korespondencyi z Przemyśla, że na ćwiczeniach 77 pułku piechoty podczas strzelania ślepemi nabojami padł strzał ostry w kierunku pułkownika Zerboniego, który jednak pułkownikowi nic nie uczynił, a zranił w palec stojącego w grupie oficerów majora. Obecnie donoszą z Przemyśla: Major, zraniony w palec, nazywa się Antoni Madziara (znany w szerokich kołach towarzyskich miasta Krakowa — przyp. red.). Przeprowadzona rewizya karabinów wykazała w karabinie jednego z kaprali 8 kompanii ślady po strzale ostrym nabojem, a nadto brak jednego ostrego naboju. Kapral ów przyznał się, że strzał ów pochodził z jego karabinu, stało się to jednak wskutek pomyłki. Po przeprowadzonych dochodzeniach sądzą w sferach wojskowych, że w istocie był to tylko przypadek. Śledztwo w toku, osłonięte tajemnicą

Ze świata.

Z Warszawy. (Jubileusz Swiętochowskiego. Pożar fabryki. Automobil dla policyi warszawskiej. Wybuch bomby. Napad na dom rabina.)

Warszawski komitet, wybrany dla uczczenia długoletniej działalności literackiej i publicystycznej Aleksandra Swiętochowskiego, postanowił uczcić jubileusz długoletniego redaktora „Prawdy“ przez: 1) utworzenie towarzystwa jego imienia w celu krzewienia wiedzy i praktyki rolniczej wśród ludu; 2) założenie szkoły rolniczej jego imienia, kształcącej włościan w gospodarce samodzielnej na małej własności ziemskiej; 3) rozpowszechnianie znajomości jego dzieł przez odczyty, wieczory literacko-artystyczne i wystawianie jego utworów dramatycznych na scenach polskich; 4) urządzenie w Warszawie w początku października r. b. zjazdu jubileuszowego o charakterze literackim i społeczno-kulturalnym.

W sobotę wieczór powstał groźny pożar w fabryce kapeluszy Kriegla w pobliżu rogatki Jerozolimskiej. Pożar zniszczył towary, nagromadzone na drugiem piętrze i poddaszu. Straty wynoszą 40.000 rubli.

Policya warszawska nabyła automobil, mogący pomieścić 8 do 9 osób, w celu wysyłania na miejsce wypadków lotnego oddziału policyantów, gdy zachodzi potrzeba śpiesznej obecności policyi. Samochód ten stać będzie stale w ratuszu.

W sobotę wieczór w domu przy ulicy Gęsiej nr 57, pod drzwiami mieszkania, w którem znajdował się skład mąki M. Kronego, nastąpił wybuch bomby. Siłą wybuchu wyrwane zostały drzwi do mieszkania Kronego oraz sąsiedniego mieszkania Moszka Funkla; w wielu miejscach klatki schodowej odpadł tynk i wypadło 70 szyb z okien. W ścianach sieni uwięzło kilkanaście kawałków pękniętej bomby. Wypadku z ludźmi nie było

Niezwykle śmiałego napadu bandyckiego dokonano onegdaj na mieszkanie Joska Neuhausa, rabina, zamieszkałego na Woli. Oto do mieszkania jego wtargnęło 12 opryszków, którzy, grożąc rewolwerami, związali go i rozpoczęli przetrząsanie mieszkania. Łupem bandytów stały się 3 bilety renty państwowej, 45 rb. w gotówce, oraz wszystkie srebra, na ogólną sumę 1700 rb.

Sprawa biskupstwa wileńskiego ma być rozstrzygnięta w ten sposób, że ks. biskup Roop rezygnuje z katedry, co da możność kapitule obrać administratora dyecezyi do chwili mianowania nowego biskupa; podobno wkrótce to nastąpi. Ogłoszone przez niektóre pisma kandydatury uważać należy jeszcze za wątpliwe. Donosi o tem petersburski „Kraj“

Uroszczenia niemieckie. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Opawie, jeden z radców miejskich podniósł, że ministerstwo kolei wydało do dyrekcyi kolei północnej rozporządzenie, mocą którego na tych stacyach, na których są w używaniu dwujęzyczne druki urzędowe, ma także w dwóch językach odbywać się urzędowanie. Ów radca biadał z tego powodu nad krzywdą, wyrządzoną Niemcom, tudzież wyraził zdziwienie, że takie rozporządzenie mógł wydać minister niemiecki. Pan radca zapomniał widocznie, że Derschatta jest austryackim ministrem kolei równie dobrze dla Niemców, jak Czechów, Polaków, Rusinów itd. Dalej zapytał burmistrza, czy miasto Opawa „dotknięte jest“ tem rozporządzeniem. Burmistrz odpowiedział, że rozporządzenie owo istnieje i „groźne“ jest zwłaszcza dla Śląska wschodniego“. Opawie nic z tego powodu nie grozi, ale na Śląsku wschodnim skutkiem rozporządzenia ministra kolei Niemcy na kolei nie będą mogli zajmować posad, gdyż wymagana będzie znajomość drugiego języka

Jeżeli tak jest, to minister kolei wypełnił tylko swój obowiązek. Na Śląsku wschodnim ludność polska ma prawo do żądania, ażeby urzędnicy kolejowi rozmawiali z nią po polsku. Niemcy mogą tam zajmować posady, ale niechaj się nauczą po polsku mówić. To chyba jest zupełnie jasne.

Tablica Chopina w Karlsbadzie. W sobotę odsłonięto w Karlsbadzie tablicę pamiątkową z portretem Fryderyka Chopina w płaskorzeźbie na domu, w którym wielki artysta mieszkał podczas pobytu swego w Karlsbadzie. Poseł Władysław Gniewosz, wygłosił mowę okolicznościową po polsku i po niemiecku. Uroczystość źle zrozganizowano, skutkiem czego zapewne współudział publiczności był bardzo nieliczny.

Kongres czesko-słowiańskich kobiet. rozpoczął wczoraj swoje obrady w Pradze. Na kongres przybyły, oprócz kobiet czeskich, także delegatki polskich, chorwackich i serbskich stowarzyszeń kobiecych.

Ks. Eulenburg. W procesie przeciwko niemu zostanie dzisiaj przesłuchany hr. Kuno Moltke, od 40 lat żyjący z nim w przyjaźni. Następnie przyjdzie kolej na Riedla i Ernsta. Ks. Eulenburg zapada coraz bardziej na zdrowiu. Za zezwoleniem prokuratora, książę przedsięwziął w niedzielę przejażdżkę kilkugodzinną automobilem. Kiedy proces się ukończy — niepodobna przewidzieć. Czy przed rozpoczęciem przemów przywróconą zostanie jawność rozprawy, jest wątpliwe, gdyż właśnie przemowy odnosić się będą do tego materyału, z powodu którego jawność wykluczono.

Szwajcarya przeciwko balonowi hr. Zeppelina. Demokraci szwajcarscy uchwalili w Radzie związkowej zaprotestować energicznie przeciwko próbom lotu balonu hr. Zeppelina na terytoryum szwajcarskiem i zażądać, ażeby władze szwajcarskie zabroniły tych prób. — Żądanie to ma powód we względach politycznych i strategicznych.

Z jubileuszu papieskiego. Z Rzymu donoszą: Papież przyjął wczoraj kapitułę Bazyliki watykańskiej pod przewodnictwem kardynała Rampolli, która mu wręczyła świętopietrze w sumie 10.000 lirów, oraz wyraziła życzenia kapituły z okazyi jubileuszu. Papież dał wyraz swemu podziwowi dla Bazyliki św. Piotra i dodał, że życzyłby sobie, aby jego zwłoki zostały kiedyś pochowane w Kościele św. Piotra.

Choroba pani Toselli. Jak donoszą z Heidelbergu, była następczyni tronu saskiego, obecna pani Toselli, zachorowała ciężko. Z willi swojej we Fiesole pod Florencyą, przybyła do Heidelbergu, ażeby tam na klinice chorób kobiecych leczyć się. — Choroba jej powstała po niedawnem przyjściu na świat syna z małżeństwa z Tosellim.

Katastrofa w Juzówce. Wedle ostatnich wiadomości, zginęło podczas katastrofy w szybie „Katarzyna“ w Juzówce 400 robotników. Uratowano 63 ludzi, a 19 chorych znajduje się w szpitalu. Szkoda materyalna wynosi około 2½ miliona koron.

Pojedynek poselski. Z Lizbony donoszą: Na skutek zajścia w Izbie deputowanych odbył się pojedynek na pistolety między deputowanym prof. Bombardą i b. ministrem handlu w gabinecie Franki, Malheiro Reymao. Pojedynek nie był krwawym.

Znowu bomba w Barcelonie. W sobotę wybuchła bomba na jednej z ulic Barcelony, nie wyrządziwszy szkody. Mieszczanie wyznaczyli 200.000 pesetów nagrody za ujęcie sprawcy ostatnich wybuchów.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj po południu odbyła się doroczna uroczystość obioru nowego króla kurkowego w krakowskiem Towarzystwie strzeleckiem. Uroczystość wczorajsza połączoną została z wystawą pamiątek Towarzystwa i historycznym pochodem, który w bieżącym roku wypadł okazale. Do ostatecznego strzelania, mającego zadecydować, komu przypadnie berło króla strzeleckiego, stawiło się wczoraj w sali strzeleckiej kilkudziesięciu członków Towarzystwa, najpoważniejszych obywateli miasta z prezesem Towarzystwa r. m. drem Staniszewskim i gospodarzem p. Wilhelmem Fenzem na czele.

Po kilkudziesięciu strzałach ze sztucerów, danych do drewnianego kura, służącego za cel strzelcom, ostatni szczątek kura strącił celnym strzałem obywtel Krakowa i majster kamieniarski p. Józef Kulesza, który też wśród głośnego aplauzu braci strzeleckiej obwołany został królem, w miejsce składającego tę godność r. m. p. Wandalina Beringera. Dalszy program uroczystości, a mianowicie pochód historyczny i intronizacya nowego króla z powodu ulewnego deszczu, zamiast w ogrodzie, odbyły się w sali Towarzystwa. Przy dźwiękach muzyki wojskowej, wśród szpaleru publiczności wkroczył do sali pochód, na czele którego szedł herold w efektownym stroju hiszpańskim, trąbiący pobudkę. Za trębaczem mali chłopcy nieśli chorągiewki biało-zielone, poczem niesiono buńczuk Towarzystwa, na wysokim drążku w kaskadzie wstęg srebrnego kura, za buńczukiem zaś postępowali trabanci z halabardami i łucznicy z łukami na ramionach w bogatych kostyumach czerwono-niebiesko-złotych. Za łucznikami szedł nowo obrany król p. Kulesza w wspaniałym polskim stroju, niosący na piersiach srebrnego kura, godło królewskie, dar Zygmunta Augusta. Króla prowadzili pp.: prezes Towarzystwa, poseł Staniszewski i wiceprezes r. m. poseł Jan Kanty Federowicz, następnie nowo obrani marszałkowie królewscy pp.: dr Bronisław Guńkiewicz i Karol Czaplicki nieśli laski marszałkowskie, za nimi kilku członków Towarzystwa niosło na poduszkach insygnia królewskie. Pochód zamykał oddział strzelców (członków Towarzystwa) ze sztucerami na ramionach.

Gdy pochód po kilkakrotnem okrążeniu sali stanął, do nowo obranego króla przemówił prezes Towarzystwa dr Staniszewski, który stylem i językiem staropolskim podniósł znaczenie Towarzystwa i zadania, jakie czekają nowego władzcę. Po odpowiedzi nowego króla, w sali opróżnionej przez publiczność, ustawiono stoły, do których zasiedli członkowie Towarzystwa. Podczas uczty wygłoszono kilka pełnych swady i dowcipu przemówień.

Urządzoną w sali wystawę zabytków i pamiątek Towarzystwa, której strzegło dwóch halabardników, zwiedziła liczna publiczność, z zajęciem oglądająca starą broń, tarcze, łańcuchy królewskie, medale itp. przedmioty, pochodzące z różnych czasów i różnych darów.

Z Towarzystwa właścicieli realności. Czyniąc zadość wielokrotnym życzeniom członków, wydało Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie zwięzłe i odpowiadające wymaganiom ustaw cywilnych i podatkowych formularze, dotyczące umów o najem lokali i mieszkań. Formularze te otrzymać mogą członkowie Towarzystwa właścicieli realności po cenie 4 hal. w biurze Towarzystwa (ul. Karmelicka 15, parter).

Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami Wczoraj odbyło się pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków, których dotąd zapisało się już przeszło 300. Prezesem wybrano dra Kazimierza Lubeckiego, wiceprezesem dra Silbermana. Do wydziału weszli pp: Dołkowski, Noskowski, Kukawski Greger, Zdiechowski, Koloszwarowa, Swieca, ks Walicki i Polak.

Zmarli

Andrzej Matuszewski, majster krawiecki, w 52 r. życia umarł w Krakowie

Ks. Antoni Wróbel, kanonik i prałat kapituły krakowskiej, umarł dzisiaj w Krakowie w 84 roku życia.

W Żywcu umarł Józef Moliński, obywatel tamtejszy, w 75 r. życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek.

Stanisława z Arztów Michałowska w 29 r. życia, umarła wczoraj w Grybowie.

Stypendyum ks. Czartoryskich. Na rok szkolny 1908/9 nadane będzie stypendyum z fundacyi ks. Czartoryskich, w kwocie 1200 franków, przeznaczone dla ucznia wydziału filozoficznego jednego z uniwersytetów krajowych, Polaka, religii rzym.-kat., który poświęca się naukom humanistycznym a pragnie uzupełnić studya w uniwersytecie fryburskim. Podania, adresowane do zarządu Muzeum ks. Czartoryskich, wraz z odpowiedniemi dokumentami (między innemi np. świadectwa kollokwialne) wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse) do 20 lipca b. r.

Z Kosowa od dra Tarnawskiego otrzymujemy uwiadomienie, że chcący się leczyć w jego lecznicy, bez poprzedniego zgłoszenia nie powinni przyjeżdżać, ponieważ narażą się na zawód, gdyż z powodu przepełnienia miejsca nie zastaną.

Z fundacyi im. A. Mickiewicza. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, czcząc pamięć sprowadzenia zwłok naszego wieszcza do Ojczyzny, przyznał na posiedzeniu z dnia 30 czerwca b. r. 15 stypendyów jednorazowych po 100 K najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom po nauczycielach szkół wyższych, byłych członkach Towarzystwa. Po wypłaceniu tych zapomóg stan fundacyi wynosi 32.533 K 40 h. We Lwowie 4 lipca 1908. W imieniu wydziału: Józef Czerneckl (ul. Bielowskiego 1.

Konkurs na 50 wolnych miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych im. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego we Lwowie, przy ulicy Szymonowiczów 6, ogłasza wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci być mogą tylko uczniowie gimnazyów i szkół realnych, a pierwszeństwo mają synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, mogą jednak być przyjęci także synowie niecziłonków. Podania o przyjęcie do bursy wnosić należy do wydziału centralnego Towarzysfwa (Lwów, hotel Zorża najpóźniej do 31 b. m. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, lekarskie świadectwo zdrowia i szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem. Inne bliższe warunki przyjęcia do bursy poda na żądanie wydział centralny Towarzystwa.

Wszelkich informacyj, odnoszących się do studyów w Gracu, udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" (Bürgergasse 18, III. St.).

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek: „Carmen". Występ p. Lachowskiej i Łowczyńskiego.
We środę: „Mąż trzech żon".
We czwartek: „Mąż trzech żon".
W piątek: „Mąż trzech żon".
W sobotę: „Cyganerya".
W niedzielę: „Wesoła wdówka".
W poniedziałek: „Mąż trzech żon".
We wtorek: „Opowieści Hoffmana.

Z kalendarza. We wtorek 7 lipca: Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich i Odona b.; we środę 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugeniusza p.; we czwartek 9 lipca: Weroniki i Mikołaja m.

Wschód słońca 7 lipca o godz. 3 min. 42, zachód o 7 m 47; długość dnia 16 godzin min. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lipca termometr doszedł od 11·4 do 22·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·2 mm., termometru 12·0 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Dzierżawa akcyzy m. Lwowa. Z Wiednia donoszą: Minister finansów oświadczył, że zgodzi się na utrzymanie czynszu dzierżawnego akcyzy m. Lwowa w dotychczasowej wysokości.

Budapeszt, 4 lipca. Pszenica na październik 11·19 do 11·20; żyto na październik 9·25 do 9·26; owies na październik 8·58 do 8·59; kukurydza na lipiec 7·16 do 7·17, kukurydza na sierpień 7·25 do 7·26, kukurydza na maj 7·15 do 7·16; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lipca.

Wybór posła do Rady państwa z I okręgu we Lwowie w miejsce ś. p. dra Małachowskiego rozpisany zostanie na 10 września.

Komisya teatralna we Lwowie odbyła posiedzenie, na którem osiągnięto porozumienie z dyrektorem Hellerem co do zmian, które mają być wprowadzone do kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą, że ks. arcybiskup Bilczewski przybył tam wczoraj rano ze Lwowa.

Matura licealna. — Ze Lwowa donoszą nam: W sześcioklasowem liceum żeńskiem SS. Nazaretanek we Lwowie, mającem prawo publiczności, odbyła się 2 lipca po południu i 3 lipca rano matura druga z kolei pod przewodnictwem inspektora dra Fr. Majchrowicza. Do egzaminu zgłosiło się 5 uczenic publicznych i jedna eksternistka. Egzamin złożyły: Walerya Bernhardtówna, Marya Krogulska, Marya Kurkówna, Marya Skrzyszowska (z odzn.), Jadwiga Stankiewiczówna (z odzn.). Jedna eksternistka reprobowana na pół roku.

Liga obyczajności społecznej w dobiegającem półroczu swego istnienia zdołała zainteresować szerokie sfery społeczne w kraju. Prócz szeregu wybitnych osób wszelkiej narodowości i wyznań, zalicza Liga dotąd do grona swych chłonków także 12 stowarzyszeń ze Lwowa i kraju, oraz 9 reprezentacyj powiatowych i gminnych, a to: Reprezentacye powiatowe: w Borszczowie, Krośnie, Pilźnie, Sokalu, Tarnowie Turce i Wadowicach, jako też reprezentacye miast: Lwowa i Gorlic. Nie wątpimy, że wszystkie reprezentacye powiatów, miast i miasteczek swem przystąpieniem wnet zaznaczą, że kwestyą obyczajności społecznej zająć się gorąco — jest obowiązkiem nie tylko jednostek, lecz i wszystkich ciał publicznych. Liga wydała właśnie swój pierwszy program działalności, który winien rozejść się po całym kraju. Dlatego kto łaskaw, kto podczas wakacyj idzie w lud, raczy zażądać od sekreteryatu Ligi (Lwów, ul. Sobieszczyzna l. 3) nadesłania mu potrzebnej ilości egzemplarzy „Programu" — z podaniem, w których stronach kraju zamierza go rozpowszechnić.

Cyganiewicz wystąpi wkrótce we Lwowie na arenie hipodromu Lipota.

Wystawa psów odbywa się we Lwowie, w dawnym pałacu sztuki na placu powystawowym. — W trzech dużych salach mieszczą się prymitywne drewniane przedziały, a w nich kilkadziesiąt sztuk istotnie bardzo pięknych rasowych okazów psiego rodu. Są psy użytkowe myśliwskie i t. zw. luksusowe, brak jednak naszych poczciwych brytanów łańcuchowych. W wystawie, która trwała przez dwa dni, wzięło udział 68 hodowców.

Rozprawa przeciw Wasińskiemu. Dzisiaj po przeprowadzonej rozprawie udali się sędziowie przysięgli o godz. 1½ na naradę.

Pożar w Borysławiu.

(Telegram „Nowej Reformy" z dnia 6 lipca.)

Początek katastrofy.

Lwów. „Słowo Polskie" otrzymuje od swego korespondenta z Borysławia następujące informacye:

Kto był w sobotę przy pożarze „Oil City" i innych szybów, ten niezawodnie doznał wrażenia, że znajduje się w pobliżu krateru wulkanicznego. Straszliwe i piękne były te orgie niszczącego żywiołu. Szalone morze płomieni z furyą waliło się w górę pod postacią słupów ognia, to zwisało nad ziemią. Płomienie nad „Oil City" wznosiły się na 30 metrów w górę w kłębach olbrzymiego dymu.

W sobotę uderzył piorun trzykrotnie: pierwszy w „Oil City", drugi w szyb „Litwa nr. 3", trzeci daleko w ropny, a nie wybuchowy, szyb Tow. Karpackiego. W jednej **chwili wzniosły się trzy słupy ognia,** najwyższy z „Oil City" i „Litwy". Na „Oil City" niebezpieczeństwo największe. Ogień z szybu wtargnął do rezerwoaru, który w jednej chwili stanął w płomieniach. **Poczęło się palić 700 wagonów ropy,** zebranych za szybem w dołach, wykopanych poprzednio przez pionierów. celem przyjścia z pomocą olbrzymiej produkcyi. **Zapaliły się zbiorniki ropy.** Palące się w dołach ropa **zaczęła wrzeć,** burzyć się i przelewać przez wał ochronny na najbliższy szyb „Celebes". należący również do tego Towarzystwa. W jednej chwili zajęły się wylewające się z Celebes dopływy; **cała wieża stanęła w płomieniach.**

Masy palącej się ropy nie oparły się jednak o ten szyb, **ale posunęły się dalej ku szybowi** „Kismet", który właśnie dowiercano i spowodowały **natychmiastowy wybuch.** Wylewająca się ropa powiększa rzekę palącej się ropy. Pomału zdążała płonąca ropa ku **Tustanowicom.** Niebezpieczeństwo rosło, to też gorączkowo wzięto się do sypania tam, aby nie przepuścić ropy do Tustanowic.

Zaczął płonąć już szyb czwarty, „Hadwiga", który dawniej znajdował się w rękach polskich, a dziś należy do Towarzystwa berlińskiego. W przeciągu trzech godzin pożar rozszerzył się na przestrzeni jednego kilometra, mający swój początek w szybie „Oil City", a koniec w trzech chatach, stojących koło szybu „Hadwiga".

Tłumienie pożaru.

Ogień rozszerzał się w sobotę ciągle do godziny pół do drugiej w nocy. Gdy wypaliła się ropa, znajdująca się w rezerwoarach, i potok począł przygasać; dopiero zaczęto myśleć o tłumieniu ognia. Okopano szyb prowizorycznym wałem i sypano poza niego ziemię z worków, **poczem udało się ogień zlokalizować.**

Około godziny pół do trzeciej w nocy przybyły z Przemyśla 2 kompanie pionierów; okopano szyb „Oil City" i zajęto się gaszeniem płonącej w dołach ropy. Gdy na około szybu „Oil City" usypano wał ochronny, wzięli się do pracy żydzi. Są to specyaliści w gaszeniu pożarów w szybach, które w Borysławiu często wybuchają. Szli oni z szaloną brawurą, z uśmiechem na ustach, a z workami ziemi na plecach w ogień. Gdy doszli do ognia, odwracali twarz i wsypywali poza wał ziemię z przyniesionych worków. Była to robota wprawna, to też przestrzeń objęta ogniem coraz bardziej się zmniejszała. Żołnierze do okoła usypanego wału napełniali ziemią worki, które podawali żydom idącym w ogień.

Szyb „Litwa Nr 3" był dowiercony do głębokości 1.076 metrów.

Katastrofa nie byłaby przybrała tak ogromnych rozmiarów, gdyby rząd się był zajął zbudowaniem rezerwoarów; nie byłyby się zapaliły doły z ropą, od których się potem zajęły szyby „Celebes", „Kismet" i „Hadwiga".

Następstwa pożaru.

Szkoda wynosi pół miliona koron.

Jeden z fachowców opowiada, że w kwestyi produkcyi ropy, pożar ten nie ma wielkiego znaczenia, gdyż spaliło się dotąd ledwie 600 wagonów. Ropa może wprawdzie palić się **jeszcze kilka dni,** spłonąć może jednak co najwyżej 1.000 wagonów, co przy dzisiejszej produkcyi dochodzącej rocznie do 200.000 wagonów, jest drobnostką.

Nie jest jednak wykluczonem, że gdy po ugaszeniu ognia, szyb „Oil City" zostanie odrestaurany, produkcya jego zmaleje, a a produkcya ropy zostanie na dwa tygodnie uratowaną od braku pomieszczenia.

W każdym razie jestto wskazówką i ostrzeżeniem, żeby zbytek ropy obrócić na opalanie lokomotyw na kolejach i aby przemysł naftowy nie doznał szkody przez magazynowanie ropy w prymitywnych dołach. Straty nie są wielkie; zależeć to będzie jeszcze od tego, jak prędko zostanie ugaszonym pożar.

Akcya ratunkowa postępuje z ogromną forsą, choć na razie ogranicza się do sypania wałów ochronnych. Jest nadzieja, że ogień w szybie „Oil City" da się ugasić do trzech dni, a mianowicie w ten sposób, że jednę cysternę mierniczą, t. j. kadź z blachy, napełnioną ziemią, podsunie się pod otwór szybu i wsypie się weń ziemię. W ten sposób zamknie się otwór i ogień przydusi.

Żydzi, zajęci przy akcyi ratunkowej, zażądali od firmy berlińskiej, do której należy szyb „Oil City", 20 tysięcy koron za ratunek.

Straty, poniesione wskutek pożaru, nie są tak wielkie, aby mogły wpłynąć na zmianę rozpaczliwego położenia, skutkiem hyperprodukcyi. Owa spalona ropa — to kropla w morzu i nie wpłynie na polepszenie sytuacyi tam, gdzie rocznie wydobywa się 200.000 wagonów ropy.

Pożar pozostawił ślady na ogromnej przestrzeni, nie pozostawiając na niej ani śladu zasiewów. Wszystko zniszczył ogień.

Opowiadają fakt, że z tego powodu najbardziej rozpaczał pewien chłop, na którego gruncie znajduje się szyb „Oil City".

Chłop ten posiada z tego szybu jeden udział, przynoszący mu dochodu przeszło 300 kor.; nie żałował on jednak tego dochodu, tylko zniszczonych zasiewów.

Straty, poniesione przez właścicieli szybów „Oil City" i „Litwa Nr 3" wskutek spalenia się wież, maszyn i nagromadzonej ropy, wynoszą około 200.000 kor., a straty właścicieli tych szybów, w których jeszcze czyniono wiercenia, ograniczą się do kosztów odbudowy, które na każdy szyb wyniosą do 30.000 koron i stratę jednego miesiąca, potrzebnego na odbudowę szybów.

Akcya wojskowa.

Borysław. Dopiero po godzinie 1 w nocy z soboty na niedzielę przybyły z Przemyśla dwie kompanie pionierów, którzy pod kierownictwem oficerów z nadludzkiemi wysiłkami **sypali tamy,** aby zagrodzić drogę rozszerzającemu się morzu płomieni. O ile też na razie sytuacyę ocenić można, jedynie tej pomocy wojska zawdzięczć należy, że pożar został zlokalizowany — jakkolwiek na olbrzymiej wprost przestrzeni. W ciągu dnia wczorajszego nadejść miały dalsze oddziały wojska.

Straty ludności.

Drohobycz. Szef biura prezydyalnego w namiestnictwie dr Grodzicki bawił kilka godzin na miejscu pożaru. Przed nadejściem wojska atoli o skutecznem tłumieniu ognia ani pomyśleć nie było można. Ograniczono się więc jedynie do akcyi, mającej na celu ochronę życia ludzi w domach, ku którym toczyła się powódź ognia. Z wielu mieszkań na widok zbliżających się płomieni, mieszkańcy sami zbiegli, innych zmuszono do opuszczenia zagrożonych domostw. Kilka domów spłonęło już do wczoraj — niedzieli rano.

Wojna domowa w Persyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 lipca).

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Anarchia rozszerza się coraz więcej w Persyi. Po ulicach Tebrisu przeciągają pochody rewolucyonistów z czerwonemi sztandarami. Z domów zdjęto białe chorągwie, zażądano również zdjęcia jej ze szpitala rosyjskiego. Z powodu zaniepokojenia pośród ludności chrześcijańskiej konsul rosyjski zwiedził dzielnicę armeńską. Konnica Rahima paszy rabuje. Po ulicach przeciągają płaczące kobiety i dzieci. Splądrowano także szkołę rosyjską.

Anarchia.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Teheranu:

Anarchia rozszerza się w Persyi północnej. — Rewolucyoniści przeciągają po miastach z czerwonemi sztandarami. Na żądania rewolucyonistów ludność usuwa z domów białe chorągwie, które poprzednio wywieszono. Zdjęcia białej chorągwi zażądano także w szpitalu rosyjskim. Szkoły rosyjskie zostały zrabowane. Europejczycy starają się ocalić w ten sposób, że wywieszają swoje flagi narodowe.

Udział kobiet.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Teheranu: Kobiety pod dowództwem księżniczki kurdyjskiej, również żywy biorą udział w rewolucyi i na zgromadzeniu w meczecie uchwaliły domagać się zdetronizowania szacha.

Zamiary szacha.

Paryż. „Matin" ogłasza odpowiedź, jaką otrzymał z Teheranu od szacha, na bezpośrednie zapytanie:

„Wiadomości o rozwiązaniu parlamentu są przesadzone".

W drugim ustępie depeszy szach zapewnia, że utrzymać chce konstytucyę.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 6 lipca.)

Petersburg. Duma obradowała onegdaj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i uchwaliła między innemi zniesienie urzędu ministra rezydenta w Weimarze, którego funkcye przejdą w zakres działania ministra rezydenta w Dreźnie. Dalej postanowiono znieść konsulat w Bremie, a czynności jego przekazać agenturze w Hamburgu oraz zamienić poselstwo w Stuttgardzie na urząd ministra rezydenta.

Zatarg o budżet.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Komisya, złożona z 6 członków Rady państwa i 6 członków Dumy dla uchwalenia 11 milionów 50 tysięcy rubli na budowę pancerników, nie osiągnęła porozumienia. Przedstawiciele obu Izb podtrzymują swe stanowisko.

Petersburg. Ponieważ rokowania celem dojścia do porozumienia między Radą państwa a Dumą się rozbiły, wchodzi w moc paragraf 13 o budżecie, w myśl którego **pozostaje w mocy budżet poprzedni,** który rządowi daje środki na budowę okrętów pancernych. — Minister skarbu oświadczył dnia 27 czerwca w Radzie państwa, że w danym razie rząd zastosuje ten paragraf.

Po śmierci Ignatiewa.

Sofia. (Ag. bułgarska.) Prezydent ministrów Malinow i prezydent sobrania Slalejkow wysłali do wdowy po Ignatiewie telegramy z wyrazami współczucia z powodu śmierci Ignatiewa, dodając w tych telegramach, że pamięć Ignatiewa, którego nazwisko jest tak ściśle związane z nową historyą Bułgaryi, nigdy nie będzie w kraju tem zapomnianem.

Znowu defraudacya.

Petersburg. Gradonaczalnik miasta Bałaszowa, generał Bezborodow, został usunięty z powodu defraudacyi funduszów sierocińskich.

Katastrofa w kopalni.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Według relacyi urzędowych o katastrofie kopalnianej w Juzówce do soboty wieczora wydobyto **228 zwłok**; 10 rannych robotników znajduje się w szpitalu.

Rewizyta cara.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że w pełnym toku są przygotowania do przyjęcia rewizyty cara, która ma nastąpić podczas regaty w Coves.

Bezowocne protesty.

Paryż. Zjednoczenie socyalistyczne departamentu Seine urządziło wieczorem meeting z protestem przeciw podróży prezydenta Fallièresa do Rosyi. W zgromadzeniu wzięło udział około 2000 osób w tem wielu zbiegów z Rosyi. Mowcy zapowiedzieli, że do meetingu przyłączą się także manifestacye z protestem po całej Francyi

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 lipca.

Zniżenie podatku budynkowego.

Wiedeń. Z polecenia zjednoczenia wszechniemieckiego udał się poseł Stransky do ministra Korytowskiego w sprawie reformy podatku budynkowego. Dr Korytowski oświadczył, że warunkiem reformy tej była sprawa ustawy wódczanej i jej natychmiastowe uchwalenie. Minister ustawę o podatku budynkowym chciał wnieść jeszcze przed dwoma tygodniami, ale z powodu niepewności, panującej w Izbie posłów, oddał teraz projekt radzie ministrów.

Poseł Stransky udał się następnie do barona Becka, który oświadczył, że trudności dla ustawy o podatku budynkowym zostały usunięte i projekt jutro będzie wniesiony w parlamencie. Zniżenie podatku budynkowego zamierzone jest o 8 i pół miliona koron rocznie.

Przedstawienie przy świecach.

Ischl. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze, na którem był obecny cesarz, nagle pogasły wszystkie światła. Powstała w pierwszej chwili panika wśród publiczności, która uspokoiła się dopiero, gdy się dowiedziała, że cesarz pozostał w loży. Wkrótce zjawił się na scenie dyrektor teatru z latarnią i zawiadomił, że z powodu wypadku w centralnej stacyi elektrycznej w całem mieście zgasło światło. Cesarz wyszedł następnie z teatru.

Przedstawienia dokończono przy świecach.

Strajki.

Budapeszt. Strajkujący robotnicy gazowi udali się do rządu z prośbą, aby wycofał wojsko, użyte w miejsce strajkujących w zakładzie gazowym.

Proces Eulenburga.

Berlin. W procesie Eulenburga przesłuchano dziś hr. Moltkego, mają zaś jeszcze być słuchani Ernst i Riedl.

Ze sfer dyplomatycznych.

Rzym. „Stampa" ogłasza ze sfer kompetentnych informacyę, że stosunki między ministrem spraw zagranicznych Tittonim a niemieckim ambasadorem hr. Mousem bardzo są naprężone. Bliskie ustąpienie hr. Mousa uchodzi za rzecz pewną.

Zaburzenia strajkowe.

Goeteborg. „Handelstidning" donosi z Lysekil: Przyszło tu do poważnych manifestacyj strajkujących robotników. Około 600 ludzi zajęło ubiegłej nocy groźne stanowisko i odcięło dostęp do okrętów. Na urzędników policyjnych rzucano z gór bez przerwy kamieniami. Rano przybyła łódź działowa „Shaeggald" i wysadziła na ląd oficera i 8 ludzi załogi. — Oficer kilkakrotnie wzywał tłum do rozejścia się. Gdy żądanie to przyjęto śmiechem, oddali żołnierze ślepe strzały, poczem demonstranci cofnęli się w góry. Pewien robotnik miał odnieść zranienie od drewnianej zatyczki ślepego patronu. Łódź działowa oddała również strzały, które jednakże były wymierzone na powierzchnię wody.

Rekonstrukcya gabinetu greckiego.

Ateny. Na życzenie poszczególnych grup większości, grupującej się koło Theotokisa został gabinet Theotokisa zrekonstruowany w następujący sposób: Theotokis prezydyum i wojna, Baltazzi sprawy zewnętrzne, Lerides sprawy wewnętrzne, Gumaris skarb, Staiis oświata, Stefanon sprawiedliwość, Empirikos marynarka.

Wrzenie w Portugalii.

Oporto. Odbył się tu wielki wiec celem omówienia sprawy zaliczek, udzielonych domowi królewskiemu. Uczestnicy aklamowali demonstracyjnie deputowanych republikańskich. Wojsko wystąpiło i zraniło lekko kilkanaście osób.

Interwencya konsulów.

Urmia. Pet. agencya tel. donosi: Na zarządzenie konsulów rosyjskiego i angielskiego wysłał gubernator 50 jeźdźców i 100 Serbasów dla ochrony okręgu Baraudus. Turcy mają w swej mocy twierdzę Cziaikkala, położoną 17 wiorst na południowy zachód od Salmas. Napady Kurdów stały się rzadsze dzięki wkroczeniu rosyjskiego i angielskiego konsula.

Rewolucya w Paragwaju.

Buenos Ayres. Z Assuntion donoszą, że utworzył się tam rząd rewolucyjny, który wybrał prezydentem Emiliana Natero. Zburzono tam już kilkanaście budynków publicznych. Do Formozy nadeszła wiadomość z Assuntion, że prezydenta Ferreirę i jego ministrów zmuszono do dymisyi. Schronili się oni do poselstwa brazylijskiego. **Rewolucya zwyciężyła**

Buenos Ayres. Minister spraw zagranicznych otrzymał telegram od argentyńskiego posła z Assuntion, potwierdzającą, że **rewolucya zwyciężyła.** Rząd został obalony; kilku ministrów schroniło się do poselstwa. Partya rewolucyjna utworzyła **nowy rząd** z prezydentem Natero na czele.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do części nakładu niniejszego numeru dołączone jest Spawozdanie Szpitala Bonifratrów w Krakowie za rok 1906.

Giełda.

Wiedeń, 6 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	621 —	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	738 —	Renta majowa	96 85
Anglobanku	295 25	Austr. Renta kor.	9[illegible] 20
Unionbanku	537 —	Węg. „ „	93
Laenderbanku	438 50	56 l. Listy T. kr. z.	94
Bankvereinu	518 —	4% Listy Banku hip.	94 25
Bodencredit	1056 —	4½% „ „ „	99 70
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	700 25	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowej	117 —	4½ „ „ „	100 35
„ Elbethal	452 —	4% Gal. Obl. prop.	98 60
„ północnej	5190 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 05
„ Czerniow.	561 —	4% Poż. m. Lwowa	94 15
Alpiny	662 —	Losy tureckie	186 25
Rima Muranyi	552 50	Marki	117 72
Prag. Tow. żel.	2695 —	Ruble	251 50
Fabryki broni	530 —	Rosyjska pożyczka	95 30
Tureckie tytoniowe	531 —		
Gal. Tow. kop. n.	576 —		

Usposobienie: Przy trwale silnej tendencyi koleje państwowe, lombardy i Alpiny bardziej ożywione.

Cennik izby handlowej i przemysłowe w Krakowie,

z 6 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4% Listy zastawne Banku hipot.	99 30	100 30
4% „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4½ Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
„ „ „ srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	97 20	97 70
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

L. 3653. 3630 2 3

Ogłoszenie.

Dnia 21 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Bochni licytacya za pomocą pisemnych ofert na budowę uzupełniającego budynku koszarowego, na 79.078 koron 91 hal. obliczonej.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorys wyłożono w Magistracie w biurze budowniczego miejskiego do przeglądnięcia w godzinach urzędowych prócz niedziel i świąt.

Wadyum wynosi 5% sumy kosztorysowej.

Oferty mają być przed rozpoczęciem licytacyi do Magistratu miasta Bochni wniesione.

Magistrat

Bochnia, dnia 30 czerwca 1908.

Burmistrz

w z.: *Dr Michnik.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.